

# Teatralizacja życia szkolnego

3 czerwca 2011

Teatralizacja życia szkolnego jest zjawiskiem powszechnie występującym we wszystkich typach polskich szkół. (...) Zjawisko to polega na uruchamianiu różnego rodzaju mechanizmów zewnątrzsterownych (opartych na spełnianiu oczekiwań, przede wszystkim w kontaktach uczeń – nauczyciel), które zaczynają dominować w życiu szkolnym, utrwalając pewną tradycję i określony styl pracy. Teatralizacja pojawia się wreszcie wtedy, gdy wszystkie strony szkolnej sceny zgadzają się na nią i zaczynają grać w gry, które są w znacznym stopniu grami pozorów i samooszukiwania się.

Nauczyciele udają, że uczą i wychowują, uczniowie, udają że się uczą i że bardzo ich to interesuje, co nauczyciel ma do powiedzenia. Wszyscy odgrywają pewne role i czasem nawet są z takiej sytuacji zadowoleni. Nauczyciele mają święty spokój, ponieważ uczniowie nie zasypują ich kłopotliwymi pytaniami i nie wymagają niczego, ponad to, co wynika z reguł szkolnej gry. To bardzo (dla niektórych) wygodne. Można nie mieć kwalifikacji, można na lekcjach nic nie robić. Wszystko to będzie przez steatralizowaną klasę zaakceptowane, pod warunkiem, że uczniowie zgodzą się grać w tę grę. Teatralizacja jest pewnego rodzaju grą społeczną występującą w nienaturalnych i nadmiernie sformalizowanych układach społecznych. Wymaga, jak każda gra, przestrzegania reguł przez wszystkich uczestników zabawy.

Uczniom też może odpowiadać taki układ. Uczą się czegoś, czego nie muszą akceptować wewnętrznie i do czego nie muszą być przekonani. Nikt tego przekonania zresztą od nich nie wymaga, To dość komfortowa sytuacja, ponieważ nie narusza i nie ingeruje bezpośrednio w osobowość wychowanków. Jest wobec ich przekonań, systemów wartości, ideałów, marzeń, planów życiowych, wszelkich imponderabiliów zupełnie „na zewnątrz”. Uczeń ma tylko spełniać oczekiwania swojego nauczyciela, a że

są to oczekiwania niekiedy w formie lub treści kuriozalne – to nie jego problem. (...)

Nauczyciel, w myśl tego co wiemy o tym zawodzie (a nauczyciel filozofii w szczególności) nie jest w szkole tylko wykładowcą, lecz jest i ma być wychowawcą, przygotowującym młodych ludzi do dorosłego samodzielnego i autonomicznego życia. (...) Ograniczanie się tylko do jednej z ról – dydaktyki i to roli wcale nie najważniejszej, wynaturza sposób zawodowego funkcjonowania takiego pedagoga. Powoduje, że odbierany jest jako człowiek, który robi nie to, co powinien i nie tak jak powinien. Broniąc się przed takim zaszufładowaniem nauczyciel często ucieka w teatralizację, która jest w tym wypadku również mechanizmem obronnym. (...) Przekonanie, że mechanizmy zewnętrzne są skuteczniejsze i trwalsze niż wewnętrzne (...) pozwala nauczycielom sądzić, że skuteczniejsza jest np. negatywna ocena, jako czynnik korygujący postawy uczniów, niż budowanie wewnętrznej motywacji by zachęcić ich do nauki. (...)

Człowiek, który nie poddaje się takim mechanizmom, nie chce uczestniczyć w ciągłych grach, uważa je za niepotrzebne lub szkodliwe, traktowany jest przez zewnętrznych, teatralizowanych manipulatorów jako osobnik naiwny, który nie wie na czym polega prawdziwe życie, który nie jest dość sprytny, aby się w nim dobrze ustawić. Naiwność pedagogiczna, w znaczeniu takim jak to rozumiem, jest niezbędnym warunkiem do tego, aby dobrze wykonywać zawód nauczyciela. Naiwność rozumiana jako wiara w ludzi i w ich dobre intencje, wbrew temu co sądzą manipulatorzy, nawet wtedy, gdy zdominowali środowisko szkolne i ustalają tam swoje reguły. W przeciwnym razie zakładać musimy sytuację w której życie szkolne nie przystaje do realnej rzeczywistości, a niekiedy w sposób wręcz kuriozalny pozostaje z nią w niezgodzie. Może tak być, ponieważ sytuacja ta realizuje interes jakichś grup nacisku (nauczycieli, biurokracji, może samych uczniów). Próba przeciwstawienia się takiemu autokratyzmowi, musi być zawsze

atakiem na teatralność życia szkolnego. (...)

Fiksacje wszelkiego rodzaju pojawiają się coraz częściej, a ich konsekwencją jest stan permanentnego braku kontroli własnej wiedzy oraz kompletna nieumiejętność zdystansowania się od świata szkoły i informacji tam oferowanych. Mówi się więc o utracie integracji, rozumianej jako zdolności do budowania wiedzy całościowej, połączonej ze sobą w harmonijną całość. Przy zdecydowanej dominacji nauczyciela nad uczniami, procesy integracyjne zostają zahamowane, lub znikają całkowicie. Uczeń zadowala się wiedzą zatomizowaną, składającą się z poodrywanych od siebie części. Najczęściej nie jest w stanie takiej sytuacji pokonać. Drugim istotnym efektem takiego kierowania klasą jest sztywność percepcyjna, rozumiana jako nieumiejętność samodzielnego rozwiązywania problemów. W konsekwencji prowadzi to do opierania się na wyuczonych, sztywnych zachowaniach. (...)

O tolerancji, w jakimkolwiek znaczeniu tego słowa, nie może być tutaj mowy. Nie może być mowy również o uczeniu się filozofii. Nie ma mowy o filozofowaniu, bo oparte jest ono na nieskrępowanej intelektualnej spekulacji, tolerancji wobec idei, pomysłów, zasad. Oczywiście z poszanowaniem założeń kultury logicznej. Teatralizacja życia szkolnego jest po prostu antyfilozoficzna i antyintelektualna. (...) Teatralny świat złej szkoły jest przeciwny postawom opartym na tolerancji, ponieważ nie znosi odstępstw od sztywno ustalonych reguł gry. Nie znosi również nowości i nieprzewidzianych sytuacji. (...) Tolerancja rozumiana może być (...) jako postawa ludzka, określająca nasz stosunek do świata i ludzi, a wyrażająca się pewną wyrozumiałością oraz brakiem zdecydowanego dogmatyzmu w akceptowaniu istnienia odmiennych wartości aksjologicznych, charakteryzujących otaczający nas świat, ludzi, ich uczynki, postawy, przekonania i wartości oraz normy, które z tych wartości wynikają, a którymi kierują się oni w swoim życiu. Być może więc, postawy tolerancyjne wynikają, w swej najgłębszej naturze z odmienności

aksjologicznej, z innego sposobu i systemu wartościowania świata przez ludzi, którzy takie postawy prezentują. (...)

„Nauka zdaje się dążyć do ulepszania wiedzy potocznej poprzez jej ograniczanie. Pomija własności rzeczy, które są subiektywne i nieuchwytnie, które nie nadają się do ścisłego badania. Wyłącza ze swych rozważań rzeczy, ich cel i wszystko to, co jest w nich rzeczą uczucia, nie mówi o sensie i przeznaczeniu życia, choć nie ma spraw, które by człowiekowi bardziej leżały na sercu. A wyłączając z badania jedną z własności, wysuwa przez to na pierwszy plan inne, właśnie te uchwytnie, dające się ściśle badać, obiektywnie ujmować”. (...) Nasz obraz świata jest więc zawsze niepełny i niezupełny i dzięki naszym nieustającym staraniom jest coraz lepszy. Jednak nigdy nie będzie zupełny. Jest więc, w stosunku do obiektywnej rzeczywistości niedokładną a tym samym podaną z pewną tolerancją, kopią. I, co ciekawe nie może ulec zmianie. Nie jesteśmy w stanie, jako ludzie przekroczyć tej granicy poznania. Z naszego punktu widzenia jest to zatem immanentna i jak najbardziej obiektywna cecha naszego świata. (...)

Nauczyciel przed którym stoi zadanie prezentowania takiej właśnie wiedzy, powinien o tym pamiętać, i wiedzieć, że nie dotrzymanie zasad i konsekwencji tej wiedzy (ukrywanie jej, lub nieznajomość), musi implikować postawy nietolerancyjne, nietwórcze i dogmatyczne, jako przeciwstawne istocie filozofii, nauki intelektualnej i teoretycznie otwartej. (...) Znika bowiem jeden z podstawowych czynników, dzięki któremu tworzą się prawidłowe postawy i wartości poznawcze. Mam tu na myśli różne rodzaje konstruktywnego sceptycyzmu, którego osobowym przejawem jest niepokój poznawczy i przemożna chęć zaspokojenia własnej ciekawości. Jest ona jednym z najważniejszych czynników motywujących nas do dobrego funkcjonowania poznawczego i badawczego. W następnej kolejności bowiem pojawić się może u dobrze kształconych uczniów odpowiedni dystans, (aksjologiczny i metodologiczny) do badanej rzeczywistości, co pozwoli im budować prawidłowe

postawy obiektywnego analizowania rzeczywistości, bez likwidacji przekonania, że uda się w ten sposób przeanalizować wszystko, i że zawsze taką postawę poznawczą możemy zastosować bez obaw o utratę prawomocności naszych sądów. (...)

W kontaktach interpersonalnych realizujących się pomiędzy nauczycielem i uczniami musi dojść do niezwykle istotnego, a w tych warunkach zdawać się może koniecznego zbliżenia. Relacje te muszą być zdecydowanie bardziej autentyczne, niż te oparte na teatralnych schematach. Autentyczność tych relacji, ich istotna skuteczność wychowawczego oddziaływania, ujawnia się tylko w atmosferze wzajemnego zaufania, współpracy i zrozumienia. Założeniem jest, że dążymy do wspólnego celu i że cel ten – wiedza, jest naszym najważniejszym inspiratorem działań i zamierzeń. (...)

Autor: Andrzej Tarnopolski

Fragmenty tekstu „Teatralizacja życia szkolnego a tolerancja”

Źródło: [Dunder](#)